Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

WARSZAWA, 10 marca 1928 r. *ROK XXI*



ŁOWIEC POLSKI



ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

KONTO P. K. O.: „Centralny Związek Polskich Stow. Łowiec." 8082
ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98

Pismo tygodniowe. Wychodzi w każdą sobotę

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8, za pół roku zł. 15, za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedynczy — 1 zł. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu — 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: Za każdy milimetr 1-szpaltowy za tekstem 35 groszy, 2-szpaltowy 75 groszy; przed tekstem: 1-szpaltowy 50 gr., 2-szpaltowy 1.10 zł.; na karcie tytułowej 1-szpaltowy 70 gr., 2-szpaltowy — 1,50 zł.



WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚL

SKŁAD BRONI I AMUNICJI

Warszawa, ul. Królewska 17. Telefony: 19-17. 7

Firmowe naboje śrutowe własnego wyrobu maszynowego z ka LOT" i prochem bezdymnym „ROTTWEIL".

Przybory myśliwskie i szermiercze. Warszta

Na ukończeniu budowa własnej fabryki gilz i przybitek myśliw

FILJE: w Wilnie, ul. Wileńska 10.
w Poznaniu, ul. Gwarna 12, (telefon 19-80),
we Lwowie, Plac Marjacki 4.



BROŃ i AMUNICJA

H. SAWICKI i S. CZERSKI

Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 31. TELEFON 38-03.

Poleca na sezon bronie, sztucery i rewolwery pierwszorzędnych fabryk

JEAN RIGA-STASSART. Liége
JOSEPH DEFOURNY, Herstal
R. GALAND, Paris
ANCIENS ETABLISSEMENTS PIEPER S. A. Herstal

FABRIQUE NATIONALE, Herstal
FR. WILH. HEYM. Suhl
JOHAN SRINGER'S ERBEN, Wien
WINCHESTER REPEATING ARMS Co Conn. U. S. A.

Pojedynki, sztucerki malokalibrowe i tarczowe.
Amunicja wszelkiego rodzaju. Duży dzlał przyborów fechtunkowych.

37 **Pierwszorzędne warsztaty rusznikarskie i rymarskie**

CENY I SZCZEGÓŁOWE OBJAŚNIENIA NA ŻĄDANIE.

Każdy interesujący się

sportem strzeleckim

czyta miesięcznik

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy".

Cena numeru 80 groszy.

Do nabycia na wszystkich stacjach kolejowych T-wa „Ruch" i w Administracji: Warszawa, Świętokrzyska 25.

Daglezję zieloną

(Pseudotsuga Douglasii vir.) świeżego zbioru oraz wszelkie inne nasiona leśne dostarczamy po cenach umiarkowanych. Cenniki wysyłamy na życzenie.

SKŁADNICA NASION LEŚNYCH
Przeglądu Leśniczego i Rynku Drzewnego
Poznań, Wielkie Garbary 20. Telef. 1820.

„OGRODNIK"

Najpoczytniejszy, najstarszy, jedyny Stołeczny

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

z dwoma dodatkami

Róża i Rady Gospodarskie

pod redakcją W. J. ZIELIŃSKIEGO

Wszystkie działy ogrodnictwa.

Hodowla amatorska
w ogrodzie, mieszkaniu i na balkonie

Rada i odpowiedź na każde pytanie.

Premjum 10 róż krzaczastych.

z pierwszorzędnego zakładu szkółkarskiego dla wpłacających zgóry bezpośrednio do Administracji „Ogrodnika" pełną całoroczną przedpłatę na 1928 rok.

Rocznie 28 zł., półrocznie 14 zł., kwartalnie 7 zł.
z dodatkami i przesyłką

Administracja: Warszawa, Boduena 2
P. K. O. 9930.

strętwiały". Dowiadujemy się, że wilk tyle ma wątrób, ile lat. Dowiadujemy się, że górskie sarny, „gdy od strzelców swoie widzą niebezpieczeństwo, z wysokich skał naprzeciwko drugim skałom nad głębokimi przepaściami y dolinami przeskakuią y tam się na swych rogach zawieszaią". Dowiadujemy się wreszcie o rysiu, iż „pardus, od którego ryś pochodzi, w Murzyńskiey ziemi znayduje się, ma postać wołu, wielkością y rozłożeniem rogów, iako Jeleń głowę podobną maiący, szyię ma iako Niedźwiedź y sierć takową. Zbiegaią się z sobą oraz Lwice, z któremi ten Pardus łączy się. Bywa ich ieszcze trzeci rodzay z Wielbłądzice, gdy sie pomieniony z nią łączy Pardus y zowią się Wielbładorysie".

Nie mając słabego nawet pojęcia o życiu zwierząt łownych, Haur zna wszystkie tajemnice łowieckie i całą swoją „naukę" ogranicza do lekarsko-magicznych porad. Stanowią one istotną treść jego dzieła. Niema części zwierzyny łownej, w którejby nie ukrywał się jakowyś dziwny „sekret". Gdyby wierzyć słowom autora i skuteczności jego przepisów, choroby należałyby do klęsk przeszłości.

Cierpisz na żołądek? masz gorączkę? „Róg ieleni palony", „subtelno tłuczony", „przesiany y z wódką różaną", „spraeparowany", „żołądek umacznia, febry mitiguie"...

Masz wielką chorobę? Pij wódkę „z koniuszków rogów" jelenich.

Choryś na serce? „Skosztuj wódki z ieleniego serca".

niaią, truciznę wypędzaią, do kichania przywodzą, od nagłey śmierci bronią, słuch naprawiaią, trzęsienie rąk oddalaią, od wielkiey choroby zachowuią, boleści zębów mitiguią" — innemi słowy leczą wszystkie możliwe choroby i zapobiegają wszelkim nieszczęściom.

„Krew wilczą, distyllowaną, gdy będzie z niey wódka, trzeba pić ludziom, którzy pluią krwią"...

Takich i tym podobnych „sekretów" pełen jest „Skład abo skarbiec". Zastanawia przytem jeden szczegół. Jak słowo litanji w poradniku magicznym Haura powtarza się przy różnych częściach różnych zwierząt wyraz: wódka. Jeśli ją pić mamy na wszelkie możliwe choroby, to może ona jest leczniczym wszechbalsamem? Możeby się mogło obejść bez spożywania sarniego gnoju, palonych lisów oraz bez picia moczu wieprzowego? — Możeby po prostu chory mógł napić się tej czarownej „wódki"?

I równocześnie z tem pytaniem rodzi się w czytelniku wątpliwość, czy lekarstwa, zalecane przez Haura, nie są straszniejsze od chorób, które mają rzekomo leczyć? Jeśli gnój sarni w winie leczy „koleryczność", to niewątpliwie niejeden z nas woli być „koleryczny", niż spożyć ten specjał. Niejeden z nas od picia w wódce gnoju lub moczu lisów, wilków oraz pomniejszej zwierzyny, woli być „przywiedzionym do kichania", mieć nieco gorszy słuch i nieco bardziej trzęsące się ręce. De gustibus non est disputandum.

W „Oekonomice ziemiańskiej generalnej" (wydanej 1675 r. w Krakowie), Haur mówi „o pożytku myślistwa": „Zdrowia dodaie, z głowy wypędza melankolią, człowieka rekreuie, do tego wszelkie ta agitacya uśmierza choroby, czerstwym y do wszelkiego rycerstwa sposobnym czyni".



Pokot łowów w leśnictwie Tursko-Landeckiem ordynacji Dawidgródeckiej ks. Radziwiłła w d. 16 18 stycznia r. b.: 44 dziki i 2 lisy. *Fot. Sorjusz-Wolski.*

Lecz nietylko jeleń daje nam tak cenne leki. Kopyto łosia „iest pomocne na wielką chorobę Człowiekowi, którego, gdy ta napadnie affekcya, dać mu to kopyto w garść trzymać". Róg kopyta przytem bywa skuteczniejszy, gdy ubić łosia w chwili „kiedy się zadnią skrobie nogą".

Niedźwiedzia żółć leczy paraliż i „padającą niemoc". „Oczy niedźwiedziowi wyłupione y na lewem ramieniu powieszone febrę kwartanę uśmierzą".

Krew dzicza z wódką mieszana „pomocna w suchotach", żółć — gruczoły odmiękcza, gnój ususzony i podany w trunku, „leczy plucie krwią", zaś mocz wieprzowy „kamień w człowieku kruszy". Pije się ten apetyczny medykament z „pietruszczaną" wódką.

Gnój sarni w winie rozrobiony, leczy „koleryczność".

Smarując się mózgiem zajęczym, usuwamy „rąk trzęsienie" i wielką chorobę. Spożywając lisie płuca „w winie opłókane, wysuszone, na proszek utarte, w cukrze zaprawne", pozbywamy się suchot. Krew lisia „z wódką łamikamieniową", kruszy kamień w nerkach i pęcherzu. Zaś „cała liszka y wszytka iey spalona postać na proszek" z wódką „Fiiałkową abo Podbiałową, goi piersi y płuca zranione".

Bobrowe „stroie — żołądek kuruią, siły umac-

Kto wie, czy ze wszystkich Haurowych „znakomitych sekretów" ten „pożytek myślistwa" nie jest jedyną skuteczną i mądrą poradą, opartą na istotnej „magji łowiectwa". Niejeden z nas, którego myślistwo zahartowało i uleczyło z cierpień, powtórzyć może bez zastrzeżeń za starym autorem „Oekonomiey...", iż ta szlachetna „agitacya wszelkie uśmierza choroby".

* * *

Epoka saska wnosi do łowiectwa ohydne rzezie zwierzyny, „wyrąb mięsa", mordowanie puszczanych z klatek stworzeń, ogłuszonych i przerażonych, krwawe igrzyska, niemające nic wspólnego z myślistwem.

August II Mocny uważał łowy za pretekst do zabaw i hulaszczych uczt. Łowy jego nosiły piętno rozpasania i niezwykłego okrucieństwa, były hekatombą zwierza, spędzanego w rewiry, otoczone sieciami, straszakami i tłumami obławy. Myśliwskie zabawy Augusta II połączone były z rycerskiemi igrzyskami i strzelaniem do celu, przy płonących pochodniach. „Cel—według słów historyka—był tak

urządzony, iż trafny strzał zapalał fajerwerk i tysiące rakiet mknęło z szumem w podniebne szlaki, oświetlając je tęczową smugą ognia, deszczem iskier i gwiazd bengalskich". August II był uczniem „króla słońca". „Widok krwi dodawał smaku obrazom o słodkich uśmiechach niewieścich".

W Wilanowie obchodził August dzień św. Huberta uroczystościami, trwającemi osiem dni (3 list. 1731 r.). Była to rzeź, istny „wyrąb mięsa".

Na polach Marymontu polował król z 4000 obławników i 700 uczestnikami łowów, którzy strzelali z altan do puszczanych z klatek jeleni, sarn, dzików i żubrów, sprowadzonych z Litwy.

Króla naśladowali możnowładcy. Ks. Hieronim Radziwiłł urządził wspaniałe łowy, sprowadziwszy zwierzynę z Litwy i zasadziwszy na poczekaniu „odwieczny" bór między Szulcem a Ujazdowem.

* * *

Dobrym strzelcem, ale żadnym myśliwym był August III. Łowiectwu oddawał się z namiętnością, w wyborze zwierzyny nie był wybredny. Gdy sprzykrzyła mu się knieja i strzelanie do tarczy, strzelał z okien pałacu psy, które kazał zwabiać pod pałac padliną.

W Białowieży upamiętnił swe łowy obeliskiem kamiennym, na którym czytamy:

„Dnia 27 september 1752. Król Polski, Elektor Saski z Królową Jeymością y Królewiczem Ichmość Xawerem i Karolem, tu mieli polowanie Żubrów i zabili 42 żubrów."

Brincken w książce o Białowieży powtarza opowiadanie o tych łowach osiemdziesięcioletniego starca, byłego leśnika, który brał udział w polowaniu. „Królowa zabiła własnoręcznie dwadzieścia żubrów, zajmując się w przerwach lekturą. Nie chybiła ani razu. Król strzelał również po mistrzowsku. Zabitą zwierzynę rozdzielono pomiędzy włościan".

W „Pamiętnikach" swych Stanisław August Poniatowski, jako 20-letni młodzieniec opisuje łowy króla Augusta III w Hubertusburgu. August III „na czas polowań gromadził tam całą rodzinę, wszystkich ambasadorów, całą wyższą hierarchję cywilną i wojskową, wszystkich znaczniejszych cudzoziemców, słowem, elitę towarzyską, którą gościł, podejmował i własnym zabawiał kosztem".

„Król wstawał o godz. 8-ej rano i słuchał mszy; o pół do dziewiątej zjawiał się w swej świcie i wyruszał wraz z nią powozami na punkt zborny łowów, gdzie spożywano przygotowane śniadanie. Potem dosiadano wierzchowców i forsowano jelenie: jednego, dwa, czasem trzy". Wszyscy występowali w mundurach galowych dworskich, w harwach: żółtej, niebieskiej i srebrnej, a „piękność koni, mnogość powozów, pełnych dam, składających świtę królowej, nadewszystko zaś piękność nadzwyczajna lasku, nadawała całości uroczego wdzięku nawet w oczach tych, którzy nie byli zamiłowanemi myśliwemi".

Niezawsze jednak łowy Augusta III miały „uroczy wdzięk". Płytkość myśliwskiej namiętności monarchy malują najlepiej łowy pod Białymstokiem w Haroszczu u Branickiego, o którym Poniatowski pisze: „Dziki, wilki i niedźwiedzie zwieziono w klatkach. Gaiki i laski obrastające kanał Augustowski miały celowo urządzone ścieżki, obrzucone sieciami i zawieszkami. Wypuszczoną zwierzynę parła naganka na te właśnie ścieżki, schodzące się na ruchomym pomoście, zawieszonym nad kanałem. Pomost pod naciskiem wypieranej na niego zwierzyny zważał się, a zwierz, zakreślając wielki łuk, wpadał do wody z wysokości 30 stóp, dając królowi sposobność do strzałów w lot. Brzegami kanału uganiały psy, prześladujące przerażoną i otumanioną zwierzynę na lądzie i wodzie, tak długo, póki tym widokiem zabawiający się król nie uznał za odpowiednie strzelić".

* * *

Król Stanisław August nie miał żyłki myśliwskiej. Zbyt rozkochany był w wykwincie francuskiej kultury i w blasku salonów, by odczuć i zrozumieć duszę dziewiczej puszczy.

Brał jednak nieraz udział w łowach „altanowych", a w Nieświeżu u Radziwiłła Panie-Kochanku, miał na rozkładzie najdzikszego zwierza borów nalibockich, puszczanego ze złotych klatek. Altana królewska, wysłana drogocennymi kobiercami, pod baldachimem z koroną, zwierz dziki z klatek pędzony, niedźwiedzie, wilki, łosie i odyńce pod rury broni królewskiej karnie kierowane — wszystko to stanowiło typową cechę wielkich łowów owej epoki, wszystko to nosiło na sobie krwawe piętno saskich rzezi i było raczej ubojem mięsa, niż łowiectwem, mimo, iż ten i ów łowca podpierał niedźwiedzia oszczepem, rycersko narażając swe życie w śmiertelnej walce...

Wracając z grodzieńskiego Sejmu, król wstąpił do Białowieży — na łowy. Wieść głosi, iż ubił wówczas cztery żubry. „Ciekawy to rys charakteru St. Augusta" — pisze historyk. — „Nie będąc myśliwym i przeżywając najstraszniejsze chwile swego panowania, miotany burzą wewnętrzną, śpieszy na łono wielkiej przyrody. Czy to nie krzyk wewnętrzny bólu i rozpaczy, krzyk człowieka, który spojrzał w próżnię bezdenną, chwyta się wielkiego leku, samotności, i tuli się do przyrody, szukając w niej ostoi?" (Krogulski).

Po zmroku łowiectwa staropolskiego w czasach saskich, za panowania Stanisława Augusta, ciemność poczyna rozjaśniać się nieśmiałą zapowiedzią wschodu, obietnicą przedświtu nowego dnia.

Pierwszym promieniem, zapowiadającym jutrzenkę, są przepisy łowieckie z 1776 r., które zakazują polowania na cudzych gruntach, głosząc, „iż odtąd nikomu na cudzych gruntach i w cudzych kniejach, bez pozwolenia na piśmie przez dziedzica lub possesora dać mianego polować, lisów i borsuków wykopywać i żadnym sposobem, ani wynalazkiem zwierza i ptactwa gubić nie wolno będzie".

Przepisy powyższe poczynają okres prawidłowego nowoczesnego myślistwa. Łowiectwo z królewskiej zabawy, z rozkoszy możnych, staje się powoli źródłem bogactwa narodowego.

JULJAN EJSMOND.

KILKA RAD PRAKTYCZNYCH.

Obchodzenie się z bronią *).

(Zob. Nr. 6).

Przed niedawnym czasem opublikowałem w „Łowcu Polskim", a następnie w osobnej broszurze uwagi moje w sprawie, jak należy unikać wypadków z bronią; słusznem więc będzie, jeśli pominę te wszystkie rady, jakie pozwoliłem sobie wypowiedzieć, zwłaszcza pod adresem mej młodszej braci w św. Hubercie. Uzupełnię je tutaj kwestją:

Jak należy broń nosić lub trzymać na stanowisku?

Znaczny procent nieszczęśliwych wypadków pochodzi w skutku wadliwego noszenia lub trzyma-

*) Rozdział o konserwacji broni opracuje na moją prośbę p. Władysław Słonczyński. Przedmiot ten był już niedawno traktowany przez p. Edwarda Ordę, dobrze jednak będzie, jeśli p. Słonczyński wypowie się w tej materii.

nia broni. Przyjąwszy raz nazawsze pewne zasady noszenia lub trzymania broni, unikniemy postrzelenia innych lub siebie. Trzymając broń wadliwie, liczyć się musimy z tem, że w razie r o z t a r g n i e n i a, nietrudno o nieszczęśliwy wypadek, a przecież o roztargnienie tak łatwo!

U nas bardzo używanym sposobem jest noszenie strzelby pod pachą (fig. 1). Jeśli jesteśmy sami, sposób ten może być stosowany, lecz skoro tylko podchodzimy do kogokolwiek, winniśmy pozycję strzelby zmienić, gdyż lufy skierowane ku przodowi i wdół, celują w nogi naszych towarzyszy.

Wielu też myśliwych nosi strzelbę w pozycji, wskazanej na fig. 2. Należy jej unikać, szczególnie w polowaniach giemjalnych, gdy z psami w linji idziemy przez pole lub w polowaniach ławą czeską.



Fig. 1 i 2.

Przy tej pozycji lufy są skierowane zawsze ku naszym sąsiadom. Nawet na stanowisku, w polowaniach z naganką, unikać należy tego sposobu trzymania strzelby, a jeśli znużenie ręki tego wymaga, to stańmy przynajmniej półobrotem, aby lufy skierowane były ku przodowi lub wtył.

Bezwarunkowo też unikać należy sposobu noszenia strzelby na flintpasie, w pozycji poziomej, z lufami skierowanemi ku przodowi (fig. 3). Sposób ten jest u nas bardzo często praktykowany i dlatego zwracam nań szczególną uwagę. Nawet niektórzy myśliwi, (jak to zresztą wskazuje figura), trzymają dłoń ręki na wylocie luf, chyba poto, żeby się okaleczyć w razie wypadku.



Fig. 3 i 4.

Za najpraktyczniejsze sposoby noszenia broni uważam następujące:

a) Myśliwy trzyma broń wywróconą do góry cynglami na prawem ramieniu (fig. 4), obejmując prawą dłonią szyjkę osady. Sposób ten jest nadzwyczaj bezpieczny i praktyczny przy polowaniu z psem lub ławą, gdyż myśliwy w razie poderwania się ptaka lub pomknięcia zająca, wyciąga tylko lewą rękę i na nią opuszcza lufy strzelby.

b) Lufy spoczywają na lewej, zgiętej ręce (fig. 5), prawą zaś obejmujemy szyjkę osady. Lufy winny być skierowane ku górze przynajmniej pod 45° do horyzontu. Tego sposobu można używać na zmianę z pierwszym, gdy nam ramię lub ręka zemdleje.

c) Strzelba wisi na flintpasie (fig. 6), z lufami skierowanemi ku górze. Sposób ten przedstawia wszelkie warunki bezpieczeństwa, lecz przy niespodzianem zerwaniu się ptaka lub pomknięciu zwierza, jest niepraktyczny, gdyż utrudnia szybkie złożenie się.

d) Myśliwy trzyma strzelbę, jakby przygotowany do strzału (fig. 7), z tą różnicą, że osada spoczywa pod prawem przedramieniem, a lufy są skośnie (od prawej ku lewej stronie) i nieco ku górze skierowane.

e) Doskonała, bo zupełnie bezpieczna, a przytem mało męcząca pozycja na stanowisku, jest następująca: myśliwy wysuwa nieco naprzód prawą nogę i na udzie, prawie w samej pachwinie, opiera osadę strzelby, trzymając ją prawą ręką za szyjkę osady, a lewą za lufy (fig. 8). W ten sposób stoi na



Fig. 5 i 6.

stanowisku większość klasycznych strzelców zagranicą, zwłaszcza podczas naganek na bażanty lub kuropatwy.

Te tylko pięć sposobów uważam za dające gwarancję bezpieczeństwa; wszelkie inne winny być wykluczone. Nawet przy przechodzeniu ze stanowiska na stanowisko, gdy broń jest nienabita, myśliwy winien według czterech powyższych sposobów nosić strzelbę, aby się do nich raz nazawsze przyzwyczaić i tym sposobem uniknąć nieszczęśliwych wypadków, pochodzących wskutek r o z t a r g n i e n i a.

Zwrócę tu jeszcze uwagę moich Szanownych Czytelników na jeden zwyczaj, bardzo między myśliwymi rozpowszechniony, a mianowicie, że pod



Fig. 7 i 8.

koniec naganki, gdy się obławnicy zbliżają do linji myśliwych, wielu z naszych nemrodów trzyma strzelbę w pozycji jak na fig. 7, z tą jednak różnicą, że lufy są skierowane wprost przed siebie w położeniu poziomem, celują zatem bezpośrednio w którego z naganiaczy. Ponieważ wtedy palec wskazujący prawej ręki, to jest ten, którym cyngiel ściągamy, spoczywa na gardzie, lada więc ruch nerwowy może go wprowadzić na cyngiel i wystrzał niespodziewany spowodować. Dlatego z chwilą, gdy naganka znajduje się już na donośność strzału, należy lufy unieść ku górze.

W interesie bezpieczeństwa należy ładunki wyjmować zaraz po skończonej nagance. Myśliwych, którzy tego przepisu nie obserwują, karać grzywnami na cele dobroczynne lub łowieckie, a wrazie recydywy, usuwać z polowania.

Jak należy składać się z broni? Prawidłowe składanie wpływa nietylko na dokładność strzału, ale nadto zmniejsza w znacznym stopniu kopnięcie (recul). Dlatego powinniśmy baczną uwagę zwracać na sposób naszego składania, aby przez przyzwyczajenie, nie nabrać fałszywej maniery.

Sposób trzymania strzelby przy składaniu bywa dwojaki: albo trzymamy lewą dłoń pod gardą, albo wyciągamy rękę i dłonią przytrzymujemy lufy mniej lub więcej ku przodowi. Pierwszy sposób nazywano dawniej francuskim, a drugi — angielskim. Jakkolwiek różne są pro i contra za jednym lub drugim sposobem, to jednak powiem, że sposób angielski jest bez porównania praktyczniejszy, raz dlatego, że ruch osadą jest daleko mniejszy, a przeto łatwiej wykonalny; a powtóre, że strzelba daleko solidniej spoczywa, oparta w dwu punktach, aniżeli w jednym. Uważałem też, że przy sposobie angielskim kopnięcie jest nie tak silne, przez co unikamy odbijania sobie policzka, ramienia, lub palców prawej ręki — zwłaszcza wskazującego, czyli tego, którym ściągamy cyngiel. Ujemną stroną tego sposobu jest, że w razie rozerwania luf, które zwykle pękają od końca, lewa ręka jest narażona na okaleczenie, czego unikamy przy sposobie francuskim. Wszyscy klasyczni strzelcy krajowi i zagraniczni używają sposobu angielskiego.

Przy składaniu się baczyć winniśmy, aby tylna krawędź osady padała w zagłębienie między jabłkiem ramieniowem a obojczykiem. Wielu myśliwych przykłada broń zbyt ku prawej stronie, przez co dolny dziób osady przypada na muskuł ramieniowy (biceps), który łatwo może ulec odbiciu przy silnych ładunkach prochu.

Również kontrolować często należy przy składaniu się, czy nie skręcamy nieco poziomej płaszczyzny luf, to jest, czy lufy (wraz z szyną), nie są przekrzywione nieco ku prawej lub lewej stronie, gdyż łatwo możemy wpaść w tę wadliwą manjerę, która fatalnie wpływa na dokładność strzału. Kontrolę naszego składania prowadzić możemy, ćwicząc się w rzucaniu strzelbą przed lustrem.

JAN SZTOLCMAN.

(D. c. n.).



Statut wzorowy Spółki Łowieckiej.

(Rozp. Min. Rol. z 19/I 28 r. Dz. Ust. Nr. 18 p. 161).

§ 1.

Spółka łowiecka nosi nazwę: „Spółka łowiecka w . . . .

§ 2.

Siedziba spółki mieści się w . . . .

§ 3.

Celem spółki łowieckiej jest zarządzanie obwodem łowieckim wspólnym, położonym w województwie . . . ., powiecie . . . . gminie (gminach) . . . . wsi (wsiach) . . . . o ogólnym obszarze . . . . ha.

§ 4.

Członkami spółki łowieckiej są właściciele gruntów tworzących wspólny obwód łowiecki.

§ 5.

Władzami spółki są: walne zebranie członków spółki oraz zarząd spółki.

§ 6.

Walne zebranie członków spółki zwołuje zarząd spółki przynajmniej raz do roku oraz na każde żądanie członków spółki przedstawiających w spółce conajmniej trzecią część ogólnej liczby głosów, w ciągu 2 tygodni od daty otrzymania takiego żądania.

Pierwsze walne zebranie członków spółki zwołuje zarząd gminy lub członek spółki upoważniony do tego przez zarząd gminy.

Jeżeli obwód łowiecki obejmuje grunty, znajdujące się w granicach nie jednej gminy, walne zebranie zwołuje, względnie do zwołania go upoważnia zarząd tej gminy, w której granicach znajduje się największa część objętych obwodem łowieckim gruntów.

§ 7.

Do zakresu działania walnego zebrania członków spółki należy:

1. Wybór zarządu,
2. powzięcie uchwały o przeznaczeniu części dochodu na cele ochrony łowiectwa lub inne szczególne cele,
3. powzięcie uchwały o zniesieniu obwodu i rozwiązaniu spółki łowieckiej.

§ 8.

Każdemu członkowi spółki łowieckiej służy prawo głosowania według następujących zasad: posiadaczowi gruntu o obszarze do dwu hektarów służy jeden głos, przyczem każde dalsze pełne dwa hektary posiadanego gruntu dają prawo do jednego głosu więcej, jednak w ten sposób, iż jedna osoba nie może posiadać głosów więcej, niż o jeden mniej od pozostałej liczby głosów.

§ 9.

O zwołaniu walnego zebrania członkowie spółki winni być zawiadomieni przez ogłoszenie, wywieszone w siedzibie spółki w miejscu przeznaczonem do publikacyj urzędowych conajmniej na czternaście

dni przed terminem zebrania lub przez imienne zaproszenie, doręczane conajmniej na dwa dni przed terminem zebrania. Jeżeli w skład spółki wchodzą mieszkańcy dwu lub więcej gmin (wsi), ogłoszenie winno być wywieszone w każdej z tych gmin (wsi).

§ 10.

W okresie robót polnych termin walnego zebrania może być wyznaczony jedynie na dzień świąteczny.

§ 11.

Członkowie spółki łowieckiej mogą brać udział w walnem zebraniu osobiście lub przez pełnomocników.

Pełnomocnictwa winny być zaświadczone przez zarząd gminy.

Walne zebranie jest prawomocne przy takiej liczbie uprawnionych do głosowania, któraby przedstawiała przynajmniej połowę ogólnej liczby głosów.

W razie, jeżeli zebranie nie dojdzie w pierwszym terminie do skutku z powodu nieobecności wymaganej liczby uprawnionych do głosowania, należy je zwołać powtórnie w ciągu dni ośmiu.

Walne zebranie, zwołane w drugim terminie, jest prawomocne bez względu na ilość obecnych.

§ 12.

Uchwały walnego zebrania członków spółki zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem uchwał o przeznaczeniu dochodu na cele inne niż ochrony łowiectwa (a w szczególności utrzymania straży łowieckiej oraz hodowlane), które to uchwały wymagają zgody wszystkich członków spółki.

§ 13.

Głosowanie na walnem zebraniu odbywa się ustnie lub pisemnie — zależnie od uchwały walnego zebrania — z wyjątkiem głosowania przy wyborach członków zarządu, które odbywa się w miarę możności pisemnie.

§ 14.

Walne zebranie spółki wybiera na przeciąg lat sześciu z pośród członków spółki trzech członków zarządu i dwu zastępców.

Wybory odbywają się przez głosowanie pisemne w następujący sposób:

Każdy głosujący oddaje kartkę z wypisanemi imionami i nazwiskami wybieranych pięciu osób. Kartka winna zawierać na odwrotnej stronie imię i nazwisko głosującego oraz liczbę posiadanych przezeń głosów.

Niepiśmienni podają do protokółu nazwiska wybieranych osób. Za wybrane uważać należy pięć osób, które otrzymały największą liczbę głosów. Trzy pierwsze pod względem kolejnej ilości głosów wybrane są na członków zarządu, dwie następne — na zastępców.

Głosy oddane na osoby niebędące członkami spółki łowieckiej są nieważne.

§ 15.

O przeprowadzeniu wyborów spisuje się protokół. Wynik wyborów ogłasza się przed zamknięciem walnego zebrania. Przeciwko ważności wyborów można w ciągu dni siedmiu wnieść sprzeciw do zarządu gminy, który obowiązany jest sprzeciw wraz z oryginałem protokółu wyborów, listy wyborców oraz ogłoszenia o wyborach przedstawić niezwłocznie staroście.

§ 16.

Zarząd spółki łowieckiej składa się z trzech członków, którzy z pośród siebie wybierają przewodniczącego.

Do zakresu działania zarządu spółki łowieckiej należy:

1. zarządzanie wspólnym obwodem łowieckim spółki,
2. zawieranie umów o wydzierżawienie polowania,
3. przedstawicielstwo spółki wobec władz i osób trzecich,
4. prowadzenie wykazu dochodu i wydatków i rozdział zysków między członków spółki,
5. przygotowanie wniosków na walne zgromadzenie w sprawie przeznaczenia części dochodu na cele hodowlane i ochrony łowiectwa,
6. zwoływanie walnego zebrania,
7. prowadzenie wykazu członków spółki.

§ 17.

W razie ubycia członka zarządu spółki na jego miejsce wchodzi zastępca, a w razie wyczerpania liczby zastępców należy przeprowadzić w ciągu dni trzydziestu uzupełniające wybory brakującej liczby członków zarządu i ich zastępców.

§ 18.

Zarząd spółki łowieckiej pełni swe czynności honorowo, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia.

§ 19.

Zarząd spółki obowiązany jest prowadzić wykaz członków spółki według następującego wzoru:

Imię i nazwisko	Obszar gruntu	Ilość głosów	Udział w dochodzie spółki

§ 20.

Dochód spółki w całości — względnie po potrąceniu sum uchwalonych przez walne zebranie na różne cele — rozdziela zarząd spółki na podstawie ustalonego udziału poszczególnych członków spółki.

Udział poszczególnego członka spółki oblicza się na podstawie stosunku obszaru gruntów, stanowiących jego własność, do wszystkich gruntów, stanowiących wspólny obwód łowiecki.

§ 21.

Spółka łowiecka rozwiązuje się jednocześnie ze zniesieniem obwodu łowieckiego:

1) przez upływ czasu, na jaki została utworzona, jeśli ostatnie walne zebranie nie powzięło uchwały o dalszem trwaniu spółki,

2) na mocy uchwały walnego zebrania spółki po upływie conajmniej sześciu lat od utworzenia spółki,

3) na skutek decyzji starosty o zniesieniu obwodu łowieckiego.

§ 22.

W razie rozwiązania spółki ewentualny majątek spółki ulega likwidacji, a dochód uzyskany z likwidacji — podziałowi między członków spółki na podstawie ustalonego udziału poszczególnych członków w dochodzie spółki.



Przegląd prasy zagranicznej.

FRANCJA.

Ostatni lutowy Nr. 2 wydawnictwa „St. Hubert — Club illustré", oficjalny organ najpoważniejszego zrzeszenia łowieckiego bratniej nam Francji — czyta się z ogromnem zaciekawieniem!... Urozmaicenie tekstu wybitnie dobre... Gruntowa fachowość przebija się w całym szeregu wyśmienitych artykułów. „Propos de Saison" (z sezonowych motywów) pióra p. Edwarda Merite zaiste doskonałe opracowanie! Dalipan! ...dobrze nosi swe nazwisko szanowny autor — gdyż niemałe „merite" (zasługa) stanowi niezawodnie tak gruntowne zbadanie poruszanych przez niego zagadnień, związanych z walką z niszczycielami zwierzostanów, przeróżnych drapieżników, od najmniejszych poczynając. Z niecierpliwością oczekiwać będziemy na dalszy ciąg tej wysoce pożytecznej rubryki.

Następnie „Repeuplement" (wznowienie zwierzostanów) pana Ch. Cardon — szereg dzielnych projektów odnośnie stworzenia sztucznych oraz naturalnych rezerwatów reprodukcyjnych dla zajęcy i kuropatw na terenach Dóbr Państwowych. Ma to stanowić źródło, z którego mają czerpać Stowarzyszenia i adherenci bractwa myśliwskiego... Piękna, rzeczowa i wyśmienita myśl hodowlana!...

Ogłoszenie stanu wojny... rodowi gawronów przez p. A. Philipon mniej fortunne!

Począwszy od wielce niesympatycznego użycia „trutek ze strychniną" — właściwie owo tępienie nie ma nic wspólnego z ekonomiką hodowli łowieckiej... Sam autor potwierdza, że ptak to „niewinny" dla rozmnoży zwierzyny.

...Że „pewne" szkody czyni w „rolnictwie", wyciągając bowiem „łapczywie" z ziemi młode zdziebełka zbożowe, „delektując" się napęczniałem już ziarnem... bardzo być może!... Że niemiłe jest sąsiedztwo mas „rozkrakanych" gawronów śród drzew parków lub gajów z obfitymi „opadami" pseudobiałych śniegów ...wstrętnej, nie w produkcji i woni... też prawda! ...Lecz cóż to ma wspólnego z hodowlą i łowiectwem, Szanowny Panie Philipon? Dział, tyczący się oficjalnych danych z kroniką o asekuracjach dla straży myśliwskiej, naganiaczy i wogóle personelu pomocniczego, jako też — dzierżawach terenów gminnych, transporcie żywej zwierzyny traktowany wyczerpująco i praktycznie. Z rozkoszą się czyta arcy-ciekawy i tak mało znany opis łowów (z podchodu w górach południowej Norwegji) pióra p. Bay... na dzikie renifery. Załączone śliczne zdjęcia paru „zdubletowanych" pięknych okazów byków tego gatunku, z rogami wolnymi już, od tak trafnie nazwanych przez francuskich nemrodów (velours)... aksamitu szypułu. ... Przeżycia „podchodu" w morzu karłowatych brzózek, opisy terenów — barwne i z talentem oddane.

Uwagę zwraca artykuł p. Temerhansa o sztucznej hodowli „szczurów piżmowych" o tak cennem futerku.

Okazuje się, że będąc w posiadaniu małego ogródka, lub kilkumetrowego nawet podwórka można przy tem osiągnąć dochód przewyższający miesięczną pensję robociarza a nawet urzędnika!...

Specjalna zaś hodowlana firma „Chio Muskrat Farm" wykazała za rok operacyjny 1926 skromna sumkę 160.000 dolarów czyli 5.750.000 franków dochodu „netto". ...Nieźle!... Do tego załączone są rysunki „parkotów" hodowlanych, dobitne, jasne zrozumiałe...

Obok najpoważniejszych zagadnień czytelnik amator-ornitolog znajdzie też opisy małych rozmaitych ptaszków, w Nr. 2 naprzykład jemiołuszki (Bombicylla garula) tegoż p. Philipon. Ładne zdjęcia gniazda i opis arkanów tajemnic życia nadmorskich brodźców (Recurvirostra avocetta) p. Kreutza. Nomenklatura drapieżnych ptaków Francji z rycinami członka Towarzystwa Ornitologicznego p. Lomort (ojca) zasługuje na poważną uwagę. Korespondencja z Alzacji p. Andriew ładnie napisana, z widocznym sentymentem dla miejscowej ludności i jej gwary. Pewien przykry dysonans stanowi strzelanie w „kupę" do przelotnego ptactwa wodnego w tak zwanych „gabions" (budki specjalnie dla czatów nocnych na kaczki i gęsi). Trofea p. „Belloc" (75 sztuk) w ciągu jednej nocy oraz sześć oharów (Tadorna tadorna) ze stadka też z sześciu osobników od jednego padłych strzału, przykre robią wrażenie!... Lecz co kraj to obyczaj! Zresztą nasi zachodni koledzy pozbawieni okrągły rok, rozkoszy „sadów' zlotów, krykuch" polowań z „podrywu" — mogą sobie nieco „pofolgować"!

...A w roku bieżącym z powodu „fali mrozów" — łupy były nadzwyczajne!... Oby do nas powróciło poczciwych ptaków trochę!?... Lecz nie traćmy nadziei... i dla nas starczy!...

* * *

Dział literacki zostawiłem na zakończenie „pour la bonne bouche!" Skromnie literami R. M. podpisane opowiadanie o polowaniu „par force" na dziki posiada zalety tężyzny praojców, miłości głębokiej do przyrody, warunków sportu i życia tchnieniem szerokiem lasów i pól przepojonych!... Przypomina nieco swą formą takie pieścidełka literackie, jakiemi niezawodnie są „Les gentilhommes chasseurs" (Szlachcice Myśliwi) wysoce utalentowanego margrabiego de Foudras... Co za animusz!... ile subtelnej krotochwilności!... takie „hallali" sprowokowane przez uśpioną obok małżonka piękną Panią „omyłkowo" „forsującą" swego starego męża, w roli wieprza-pojedynka (w polu i we śnie oczywiście) i wynikłe z tej przyczyny „ogólne" otrąbienie tego sygnału na sforę psów osaczających biedaka, przez obudzonych, a zajadłych bardzo myśliwców!...

Dalipan!... nawet ś. p. książę Radziwiłł „Panie Kochanku" wykrzyknąłby: „A niech Cię... kat sekunduje"! Tylko prawdziwe „esprit gaulois" może z nicości wywołać w formie jednak **estetycznej** i **wytwornej** podobną, nieco drastyczną w zasadzie sytuację!... Brawo Panie R. M.!... Co też za otchłań oddziela wiedzę fachową, umiłowanie łowiectwa, praktyczność zarządzeń naszych drogich Bratniaków Francuzów z ich zasobem wesołości, pogody i dowcipu z ponuremi elukubracjami takiego „Ochotnika" o którym niedawno pisałem!... Nikt lepiej od nas polskich myśliwych, odczuć tej różnicy nie potrafi!... Szanownej Redakcji „St. Hubert — Club" bravissimo! — jak zawsze.

Dział ogłoszeń **kolosalny**, widać chęć podtrzymania przez ogół myśliwych „swego" pisma!... Dobry przykład dla nas!

ADAM RZEWUSKI.



Z CENTR. ZWIĄZKU POL. STOW. ŁOW.

Lista delegatów Małopolsk. T. Ł. zamieszkałych w województwie krakowskiem, proponowanych na delegatów Centr. Zw. Pol. Stow. Łow.

Edward Rudziński — Osiek p. loco, na pow. Biała.

Karol Żeleński — Grodkowice p. Kłaj, na pow. Bochnia.

Jan Br. Götz-Okocimski — Okocim p. loco, na pow. Brzeski.

Adam hr. Starzeński — Kościelec poczta Chrzanów, na pow. Chrzanów.

Stanisław Sozański — Dąbrowa p. loco koło Tarnowa, na pow. Dąbrowa.

Wacław Byszewski — Lipinki p. loco ,na pow. Gorlice.

Na pow. Grybów — vacat.

Marjan Balicki — Jasło p. loco, na pow. Jasło.

Antoni hr. Wodzicki—Kraków ul. Wolska 9, na pow. Kraków.

Józef Stiller em. Gen. Dyw. — Kraków Wolska 40, na pow. Kraków.

Aleksander Romer — Jodłownik p. Tymbark, na pow. Limanowa.

Szczepan hr. Tarnowski — Malinie p. Chorzelów, na pow. Mielec.

Na pow. Maków — vacat.

Na pow. Myślenice — vacat.

Dr. Edward Zieliński — Nowy-Sącz p. loco, na pow. Nowy-Sącz.

Prof. Janusz Domaniewski—Zakopane Muzeum Chałubińskiego, na pow. Nowy Targ.

Dr. Antoni Ślosarczyk — Oświęcim, na pow. Oświęcim.

Józef Jabłonowski — Pilzno p. loco, na pow. Pilzno.

Ludwik Starowiejski — Iwierzyce p. Sędziszów, na pow. Ropczyce.

Zygmunt Zawadzki — Szydłowa p. Gromnik, na pow. Tarnów.

Stefan hr. Bobrowski — Andrychów p. loco, na pow. Wadowice.

Na pow. Wieliczka — vacat.

Dr. Józef Wozaczyński — Żywiec, na pow. Żywiec.

Uwaga. Trzykrotne ogłoszenie nazwisk kandydatów na del. pow. jest postanowione przez Zarząd Centrali dla dania możności ewentualnych zastrzeżeń ze strony osób zainteresowanych.

Z TOWARZYSTWA HODOWLI PSÓW MYŚLIWSKICH.

W dniu 1 marca odbyło się w lokalu Polskiego Towarzystwa Łowieckiego posiedzenie Zarządu Towarzystwa hodowli psów myśliwskich. Zarząd w myśl statutu i wskazówek ogólnego zebrania założycieli Towarzystwa przedewszystkiem przeprowadził podział funkcyj między poszczególnych swych członków: na Prezesa wybrano p. Oskara Saengera, na Viceprezesa p. Walentego Garczyńskiego, zaś czynności Skarbnika i Sekretarza powierzono p. Stanisławowi Czerskiemu. Zarząd poruczył pp. mec. Piłsudskiemu i d-rowi Bielawskiemu opracowanie regulaminów prowadzenia księgi rodowej oraz wystaw i prób psów myśliwskich, a także opracowanie stawartów poszczególnych ras. Uchwalono sporządzać i ogłaszać stale w „Łowcu Polskim" listę reproduktorów. Uchwalono wiosną roku bieżącego urządzić konkurs polowy wyżłów. Wreszcie postanowiono założyć szczenięciarnię, z której mogliby korzystać członkowie T-wa i umieszczać w niej na wychów młode psy, a także, o ileby było dość miejsca, również psy dorosłe. Regulamin i warunki przyjmowania psów poruczono opracować p. dr. Bielawskiemu, a także uproszonemu specjalnie w tym celu członkowi T-wa p. A. Brudnickiemu. Postanowiono, że Towarzystwo będzie narazie używało na szczenięciarnię pomieszczenia zajmowanego już i opłacanego przez kilku członków T-wa przy ul. Alei Szucha 13, z tem, że będzie się jednak szukać jeszcze odpowiedniejszego pomieszczenia. Wreszcie uchwalono zwoływać posiedzenia Zarządu T-wa przynajmniej raz na miesiąc w ostatnim tygodniu każdego miesiąca.



ZAWODY STRZELECKIE.

Harcerskie zawody. Komenda chorągwi warszawskiej urządza co miesiąc szereg zawodów sportowych zespołami. Do zawodów tych każda drużyna harcerska może wystawić co miesiąc dowolną ilość zawodników: liczy się w konkurencji 3 najlepsze miejsca. Dotychczasowe wyniki zespołów: 1 miejsce zajęła 35 W. D. H. — 246 punkt., 2 miejsce zajęła 15 W. D. H. — 219 punkt., 3 miejsce zajęła 3 W. D. H. — 180 punkt. Zawodników, którzy wystrzelili powyżej 50 punktów, posiadały drużyny: 15 W. D. H. — 6-ciu, 1 i 3 W. D. H. — po 4-ch, 5, 9, 20 i 35 W. D. H. po 3; 6, 8, 16 i 41 W. D. H. po 2. Strzelało 105 harcerzy z 18 warszawskich drużyn. Do zawodów zgłasza się coraz więcej zawodników i drużyn, co dowodzi, że wśród młodzieży harcerskiej wzrasta zrozumienie ważności sportu strzeleckiego.

Pozwolenia na broń. — Komisarjat Rządu m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że posiadanie i używanie broni małokalibrowej jest dozwolone jedynie na zasadzie udzielonego pozwolenia przez odpowiednią ekspozyturę Kom. Rządu. W celu uprzystępnienia korzystania z broni małokalibrowej do celów sportowych dla wyćwiczenia się w strzelaniu tarczowem, Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy wydaje zezwolenia na posiadanie i używanie broni małokalibrowej bez wymaganych normalnie formalności, z zachowaniem jednak następujących zasad: 1. broń małokalibrowa może być w zasadzie używana w strzelaniu do tarczy. Używanie jej w innym celu i w inny sposób wymaga wypełnienia ogólnych warunków, dotyczących używania broni palnej; 2. noszenie broni małokalibrowej po za strzelnicą lub po za domem dozwolone jest tylko w futerale i nienabitej; 3. **używanie broni małokalibrowej do polowania wymaga zadośćuczynienia przepisom prawa łowieckiego;** 4. osoby wojskowe mają prawo do nabywania broni małokalibrowej analogicznie, jak broni krótkiej; 5. nieletnim pozwolenia mogą być wydawane tylko za poręczeniem, względnie na odpowiedzialność rodziców lub opiekunów. Niezachowanie powyższych zasad spowoduje cofnięcie pozwolenia.

Wskutek nawału pracy, prolongatę i wydawanie nowych pozwoleń na noszenie broni wstrzymano we wszystkich starostwach grodzkich w Warszawie (ekspozyturach kom. rządu) do 15 marca r. b. włącznie.

Wypadki z bronią. — W Warszawie 37-letni p. Paweł Zawadzki (Grodzieńska 11), manipulując rewolwerem, spowodował wystrzał; kula ugodziła go w lewe udo.

W Kaliszu w lokalu posterunku jeden z funkcjonarjuszy czyszcząc rewolwer, spowodował wystrzał, który zranił w brzuch posterunkowego Jana Danieckiego. Nieszczęśliwy zmarł w szpitalu.

Wyłapywanie psów. — Z uwagi na ponawiające się wypadki wścieklizny u psów i pokąsania ludzi, wydział zdrowia publicznego orzekł, że teren Warszawy pozostaje nadal, aż do odwołania, zagrożony epizootją wścieklizny. Jednym z najbardziej skutecznych środków zapobiegawczych jest wyłapywanie psów, wałęsających się bez kagańców. Ponieważ wyłapywanie psów jedynie w godzinach zgóry ustalonych jest niecelowe, gdyż posiadacze psów najczęściej wypuszczają je po upływie tych godzin, wobec tego wydział zdrowia publicznego zaproponował, wzorem lat poprzednich, wyłapywanie psów w dzielnicach miast zagrożonych wścieklizną w różnych godzinach. Godząc się na powyższe argumenty i stosując się do art. 13, 14, 15 i 16 rozporządzenia rady ministrów o organizacji służby weterynaryjnej oraz do rozporządzenia o zwalczaniu wścieklizny, magistrat pozostawił na r. 1928 upoważnienie dla zarządu wydziału zdrowia publicznego wyznaczania godzin wyłapywania psów według swego uznania.

Świadectwa dla psów. — Przed wywiezieniem psa za granicę, winien on być poddany badaniu weterynaryjnemu. Dopiero po stwierdzeniu przez weterynarza, że pies nie jest chory na chorobę zakaźną, otrzymuje właściciel zaświadczenie, uprawniające do wywiezienia psa za granicę. W r. z. tego rodzaju świadectw wydano w Warszawie przeszło 100.

Wilki. — Wskutek wielkich śniegów i długotrwałej zimy na naszem pograniczu północno-wschodniem, wilki ruszyły z lasów w większych ilościach i gnane głodem, podchodzą blisko osiedli ludzkich. Stają się one plagą również dla patroli K.O.P.-u, które niejednokrotnie już musiały staczać potyczki z wilkami lub też szukać przed nimi ucieczki. Ostatnio wielkie stado, złożone conajmniej z 40 wilków, napadło na dwu ułanów, którzy cudem prawie zdołali zbiec i schronić się w jednej ze strażnic.

Warszawski Ogród Zoologiczny. — Budżet nadzwyczajny magistratu na r. 1928-29 przewiduje 100.000 zł. na budowę następujących pomieszczeń w ogrodzie zoologicznym: 20.000 zł. na wykończenie budynku dla małp, 30.000 zł. na wykończenie terarjum, 30.000 zł. na budynek dla ptaków i 20.000 zł. na roboty terenowe.

Poznański Ogród Zoologiczny. —W celu uchronienia od mrozów zwierząt egzotycznych, w szczególności zaś małp, poznańskiego ogrodu zoologicznego, przebywają one podczas zimy w zamkniętych pawilonach, odpowiednio ogrzanych. Zarząd ogrodu zoologicznego, pragnąc dostarczyć małpom słońca, do którego są przyzwyczajone, i nie chcąc dopuścić do możliwego zanikania życia u tych zwierząt, zastosował metodę naświetlania ich lampą kwarcową i lampą „Sollux", które to zabiegi małpy przyjmują chętnie i z widocznem zadowoleniem.

Kłusownik w sądzie. — W lasach pod Łapami dokonano zuchwałej napaści na leśniczego Józefa Kocza, znanego w okolicy z energicznej walki z kłusownikami. Kocz, powracając do domu, wpadł w zastawione na ścieżce sidła z drutu i padł. Wówczas zarzucono mu na głowę płachtę, obezwładniono go i skrępowano. Następnie napastnicy przywiązali Koczowi do nóg sznur, którym przymocowano nieszczęśnika do ściągniętej z góry gałęzi i gałęź tę następnie puszczono tak, że Kocz zawieszony do góry nogami, przez kilka godzin wisiał w powietrzu. Od niechybnej śmierci uratował go jeden z przechodzących włościan. Ujęty Stefan Kania przyznał się do udziału w napadzie. Sąd skazał K. na 2 lata więzienia. Prokurator odwołał się do sądu apelacyjnego, domagając się podwyższenia kary.

Orzeł-bielik. — Do wsi Wygoda, w powiecie stopnickim zawitał orzeł-bielik. Pojawienie się orła białego wywołało wśród ludności ogromne poruszenie. Ludność tamtejsza przywiązuje do pojawienia się tego symbolicznego ptaka specjalne znaczenie, jako dobrej wróżby.

Dzikie gęsi. — Dnia 27 z. m. o godz. 16-ej ciągnął nad Białymstokiem z płn. wschodu na płd. zachód sznur 20 dzikich gęsi na wysokości m. w. 60 metrów.

Nad Gnieznem widziano dn. 21 lutego ogromne stado dzikich gęsi.

Co to znaczy? — W Nr. 23-im z dnia 22 lutego „Nowin Ludowych" zamieszczono „ceny targowe" — zające i różnej innej zwierzyny, podlegającej ochronie od dłuższego czasu. Za podawanie dań z tej zwierzyny w restauracjach właściciele zostali surowo ukarani. Notowanie zatem cen jest conajmniej dziwne.

Lis aporterem. — W „Przeglądzie Leśniczym" opowiada p. A. Wiśniewski o następującem zdarzeniu na polowaniu dn. 12 grudnia w nadleśnictwie państwowem Potrzebowice, w oddz. 168 leśn. Mężyk: Kiedy na dany sygnał na trąbce, naganka ruszyła, zjawił się na linji myśliwych zając, którego pierwszym strzałem zrulował p. J. W chwilę później, gdy wrzaski naganki wyraźniej dochodziły naszych uszu, śladem nieboszczyka kopyry wyszedł lis. Natknąwszy się na świeżo ubitego zająca, leżącego o parę kroków od skraju zagajenia, bez obawy zabrał się do aportowania go. Najciekawsze było to, że w chwili, gdy myśliwy brał go na cel, był do tego stopnia bezczelny, że z wielkim spokojem, zupełnie jak wyżeł, począł aportować go w kierunku zwartego młodnika, skąd dochodziły już wyraźne głosy i stuki zbliżającej się naganki, lecz już nie zdążył dać nurka w zwartych sosenkach, gdyż huknął strzał, który go przykuł do ziemi.



— W dniu 9, 10, 11 i 12 stycznia b. r. w dobrach Woropajewskich Konstantego hr. Przeździeckiego, powiatu Postawskiego na Wileńszczyźnie odbyło się polowanie na otropionego na wilki i rysie. Udział w polowaniu wzięli: poseł duński p. Arnstedt z małżonką, hrabiostwo Wielopolscy, panna de Scholz-Belitzka, córka posła węgierskiego i b. senator p. Eryk Kurnatowski.

Pierwszego dnia otropiono rysia, którego zabił hr. Wielopolski, nazajutrz znowu otropiono rysia, którego również zabił hr. Wielopolski. Na trzeci dzień otropiono olbrzymiego wilka i średnich rozmiarów wilczycę. Wilka zabił p. Kurnatowski, wilczyca zaś wyszła na p. Arnstedta. Po strzale padła, farbując, lecz wnet powstała. Druga lufa zawiodła, Wilczyca poszła na sąsiednie stanowisko, gdzie dobiła ją dwoma strzałami p. Belitzka. Ostatniego dnia otropiono znowu wilka, gdzie p. minister Arnstedt wziął rewanż za poprzednie niepowodzenie. Po strzale grubym śrutem na dwadzieścia kroków w pysk, wilk usiadł na zadzie i, wydając głośne charczenie i wycie, drapał się łapami po pysku i głowie. Widok był naprawdę niesamowity. Po drugim strzale wilk położył się, by więcej nie powstać. Do naganki szło od 10 do 15 ludzi, boki zamknięte były sznurami z chorągiewkami. Na rysie użyto tylko naganki. Organizacja polowania bardzo dobra.

—o— W Grabowcu pow. Stryjskim dn. 3.12 r. z. w 12 strzelb ubito 33 zające w polu przy 200 strzałach.

W Łukawicy Górnej w tymże powiecie dnia 2 stycznia w lesie ubito w 7 strzelb 32 zające i jarząbka.

W Żulinie w tymże powiecie dnia 30 stycznia w polu w 10 strzelb ubito 64 zające, lisa i 2 jastrzębie.

Poprawa zwierzyny w tym powiecie jest widoczna. Stan zajęcy podniósł się znacznie.

—o— W dobrach ordynacji Skała p. Agenora hr. Gołuchowskiego, w Małopolsce, zabito w ubiegłym sezonie: 12 listopada w 8 strzelb — lisa, 73 zające i 2 słonki. 26 listopada w 11 strzelb — 25 zajęcy. 15 grudnia w 14 strzelb — lisa i 84 zające. 19 grudnia w 13 strzelb — 99 zajęcy. 5 stycznia w 11 strzelb w kotły — lisa i 61 zajęcy. 10 stycznia w 6 strzelb w kotły — 70 zajęcy. 28 stycznia w 13 strzelb — 156 zajęcy. 30 stycznia w 13 strzelb — 183 zające. 31 stycznia w 14 strzelb — 219 zajęcy. Razem: 3 lisy, 1069 zajęcy i 2 słonki. Stan sarn jest bardzo dobry; jest ich około 150 sztuk (przed 3 laty było tylko 40); widziano kilka rogaczy 6-taków. Lisy masowo wyginęły na parchy. Kuropatw jest coraz więcej.

—o— W Stankowie pod Wiszenką w pow. lwowskim dn. 21 stycznia w 12 strzelb zabito 6 dzików i 18 zajęcy, z czego pp. Grąniewicz i Obmiński zabili po 2 dziki. Następnych dni dobito 4 postrzałki dzicze.

—o— W powiecie Skałackim w Małopolsce zabito:

W Oknie p. Jerzego Fedorowicza dn. 20, 21 i 30 stycznia w polu — lisa i 242 zające.

W Rożysce p. Kazimierza Grocholskiego dn. 29 grudnia — 114 zajęcy.

W Skałacie i Kaczanówce pp. Ksaw. Jaruzelskich dn. 11 paźdz., 11 listop., 14, 15 i 31 grudnia — dzika, kozła, 6 lisów, 18 bażantów i 918 zajęcy.

W Chlebowie hr. L. i A. Koziebrodzkich dn. 17 grudnia — 88 zajęcy.

W Ostopniu hr. Al. Zaleskiego dn. 19 stycznia — lisa i 386 zajęcy.

W Kołodziejówce p. Stan. Zagórskiego dn. 5 października i 31 stycznia — 241 zajęcy.

W Brodach p. Stanisława Rudrofa od dn. 23 do 28 stycznia w 6 strzelb — 90 zajęcy i 10 dzików, z czego 2 dziki zabiła p. Zofja Grocholska.

—o— W lasach dóbr Buskich arcyks. Alicji Habsburg w Małopolsce dn. 10, 11 i 12 stycznia w 14 miotach strzelano do 15 dzików i zabito z nich 13. Największego odyńca wagi 175 kg., obwodu w piersi 164 cm., a w brzuchu 136, zabił prezes Juljusz hr. Bielski strzałem na 86 kroków, gdy dzik był w pełnym galopie. P. Tomisław Jędrzejowicz zabił odyńca wagi 152 kg. Hieronim ks. Radziwiłł zabił 3 dziki. Pozatem zabili dziki. arcyks. Karol i Leon Olbracht, Jerzy hr. Potocki, Jan hr. Szołdrski, Juljusz hr. Borkowski, prof. Fr. Groer i p. Stan. Kownacki.

—o— W lasach Rudki i Brusna Nowego d-ra M. i Alfr. Liptayów w Małopolsce dn. 28 stycznia w 12 strzelb zabito 37 zajęcy i 2 lisy, z czego p. Hugo bar. Waltman ubił 8 zajęcy i lisa. Rogaczy nie strzelano.

—o— Dn. 22 II. r. b. w leśnictwie Sadłowizna maj. Ostrowiec p. Halina Chrzanowska z okna domku położonego w lesie, o godzinie 5 i pół pp. celnym strzałem na odległość 100 kroków zabiła dzika, pojedynka, wagi 600 funtów, który zrulował w ogniu. Jest to już drugi dzik przez p. Chrzanowską zabity.



O książce „Nad Nilem Niebieskim" pisze „Łowiec" lwowski między innemi: „Pierwsze wydanie pięknego dzieła, z datą 1902, było w krótkim czasie wyczerpane. Po wojnie stało się ono wprost rzadkością. Miłośnicy opisów podróżniczych, przyrodnicy, myśliwi lubujący się w książkach, ofiarowywali za egzemplarz wysokie ceny, jak za wszystkie dzieła Sztolcmana; wszystkim bowiem towarzyszył niezwykły popyt, przyczem rzecz charakterystyczna, żadne z nich mimo upływu czasu, nie traciło swej wewnętrznej, zawsze żywej wartości. „Nad Nilem Niebieskim" w drugiem wydaniu spotka niewątpliwie los ten sam. Składają się na to dwa czynniki: powaga Autora, jakoteż wspomnienie nieodżałowanego ś. p. Józefa hr. Potockiego, inicjatora wyprawy. Należy podnieść, że ilustracje w obecnem wydaniu wypadły doskonale, dzięki pięknemu papierowi i starannej technice".

O broszurce „Jak unikać wypadków z bronią" pisze „Łowiec" lwowski między innemi: „Jest to osobne odbicie znakomitych, na wytrawnem doświadczeniu opartych artykułów z „Łowca Polskie-

go", które, jak wiadomo, zdobyły powszechne uznanie. Cena broszurki 25 gr. umożliwia jak najszersze jej rozpowszechnienie. Młódź myśliwska powinna sobie dobrze wbić w pamięć reguły w niej zawarte, ale i starzy przeczytają ją z przyjemnością i satysfakcją. Aby swym członkom ułatwić nabywanie broszury, M. T. Ł. postarało się o pewien zapas, który jest do dyspozycji w biurze Towarzystwa".

Bloodhoundy. — W „Polskim Drobiu" przypomina redaktor Maurycy Trybulski słynne ongiś psy myśliwskie o nazwie powyższej.

Mają one pochodzić z Francji, jako wytwór zakonnych braci św. Huberta, co miało nastąpić w końcu VII stulecia. Znacznie później dostały się na wyspy brytyjskie. Bloodhoundy były używane do tropienia maruderów w czasach wojen, w okresie zaś niewolnictwa używano je do tropienia zbiegłych murzynów. Dzięki znakomitemu węchowi i wielkiej ciętości, bloodhoundy oddawały w wymienionych wypadkach usługi wybitne.

Bloondohundy są bardzo czujne, posiadają dużo inteligencji, przywiązują się niezmiernie do swego chlebodawcy i w razie potrzeby stają śmiało w jego obronie. Suki bywają płodne i bardzo mleczne. Bloodhoundy są wytrzymałe na zmiany temperatury, spokojne, niezwykle odważne i silne. U nas są prawie nieznane.



ODPOWIEDŹ W SPRAWIE „KREKUCH".

Zalety dobrej „krekuchy" jest to właściwość zupełnie indywidualna. W mojej praktyce łowieckiej zdarzało mi się też nieraz mieć do czynienia z okazami kaczek najgruntowniej pod względem „wabienia niezdatnych"!... Dlatego, na Polesiu tak są cenione „utalentowane" dobre „uwodzicielki" sławetnego rodu kaczorów... Pobudzanie sznurkiem do „odzywania się" — może dać tylko ujemne rezultaty — gdyż to jest krzyk niepokoju i trwogi — doskonale rozumiany przez samców, a nie zew miłości. Rzeczywiście, mają rację myśliwi, którzy twierdzą, że niektóre osobniki krekuch są niezmiernie gadatliwe — to też z podobną polowanie stanowi rozkosz prawdziwą! Dlatego też, radziłbym nabywać „krekuchy" li tylko po wypróbowaniu na terenie — bo inaczej to kupowanie „kota w worku!"... Co się tyczy pory właściwej dla tego rodzaju łowów — to nadają się ranne godziny, począwszy od wschodu słońca, aż do 7 — 9, albo przedwieczorowe od 5 — 6. Wtedy to panuje największy „ruch" wśród kaczorów — w ciągu dnia bowiem „zaszywają się" w trawy z głową melancholijnie pod skrzydło schowaną, na kępie śród trzcin i oczeretów odpoczywać zwykł płomienny, kaczy Romeo!...

We Francji, coprawda polują na kaczki nocą, w tak zwanych „gabions"—budkach, nieraz bardzo nawet luksusowo urządzonych na stawach i jeziorach. Atoli, jest to oparte na zupełnie innych zasadach (okres przelotów i strzał do kupy zwarto zapadłych na wody, dla odpoczynku ptaków zwabionych kwokaniem przywiązanych, tak zw. „appelants" — czyli też, tych samych naszych „krekuch"). Oczywiście, sposób ten nic ma nic wspólnego z wysoce „sportowem" oddaniem strzału do „pojedynczego" okazu — któren tylko po „dniu" z należytem powodzeniem, uskutecznić można.

Jednocześnie jednak służy za dowód, że i nocne odzywanie się „krekuch" jest magnesem dla wędrujących, nawet pomimo pory i zapędów godowych! W przedwojennej Rosji była moc wielka „specjalistów-amatorów" tego sposobu zdobywania na wiosnę kaczorów. Nosiło to miano „ochota z krikowoj"—albo też „krugowoj utkoj" — ponieważ „wabiąca osobniczka" przywiązaną była do pływającego drewnianego krążka (kruga) dla odpoczynku. Było to właściwie to samo, co się u nas z krekuchami praktykuje. Gdy się niema dobrej wabiarki, to nieraz niejeden „poleszuk" z konfraternji gajusów lub rybaków może znakomicie ją zastąpić. Znam wielu takich, do pni olchowych podobnych „szareńskich, ciemnieńskich" Wasylów czy Hryhorów, którzy każdego „kaczorka:: — jak „po sznurku" na strzał zwabią!...

Bije się je też nieraz dziesiątkami sztuk za jeden poranek, lub zorzą wieczorną!... Oczywiście, że z krekuchą, emocyj łowieckich jest znacznie więcej! — możliwości obserwowania życia przyrody też — orad zlania się całkowitego swego jestestwa z bajecznem ukojeniem, którem darzy nas tylko ta nasza matka — pocieszycielka!... Lecz powtarzam to wszystko przy posiadaniu dobrej, **indywidualnie wypróbowanej** „krekuchy" — inaczej nie opłaci się, „szkoda czasu i atłasu" — wyłączywszy oczywiście sumę miłych wrażeń estetycznych, na skutek kontaktu z odwiecznem pięknem — wiosny czarodziejki!...

ADAM RZEWUSKI.

ERRATA.

W artykule „Na dziki w Białowiczy" wiersz 3 str. 91 wkradła się pomyłka. Pierwszego dnia polowano w nadl. Browskiem, a nie Narewkowskiem.

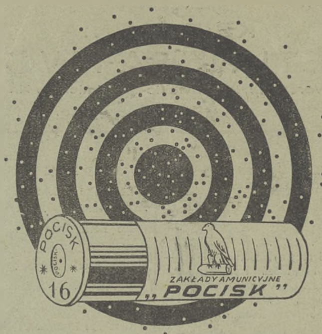
WYCZERPANE NUMERY.

Z powodu nadspodziewanie licznego napływu prenumeraty, numery styczniowe „Łowca Polskiego" zostały wyczerpane i nie możemy ich dostarczyć spóźnionym pp. prenumeratorom. **ADMINISTRACJA.**

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.

Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

Redaktorzy: **Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich.**



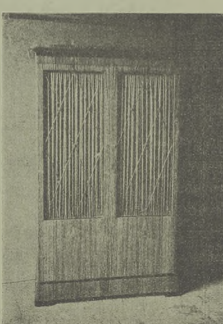
KUPUJCIE NIEZAWODNY NABÓJ

„POCISK"

CAŁKOWICIE WYKONANY W KRAJU

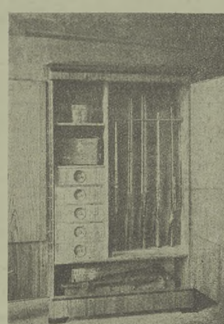
FABRYKA MEBLI STYLOWYCH
BRONISŁAW KULIŃSKI

W Warszawie, ul. Cicha Nr. 6 (dom własny) Telef. 12-03.



POLECA

dla PP. Myśliwych, jako myśliwy amator, stylowe szafy do broni różnych typów.



Zakł. Druk. P. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.